

KS. ST. HAŁAS SCJ, *Zmartwychwstanie Chrystusa w życiu chrześcijanina*. Kraków 1992, s. 54

W serii *Biblia dla wszystkich*, podjętej przez krakowski Zespół Bibliotów, ukazała się pozycja ks. St. Hałasa SCJ, *Zmartwychwstanie Chrystusa w życiu chrześcijanina. Refleksja biblijna nad Pierwszym listem św. Piotra*. Objętość niewielka, ale pozycja napisana przystępnym językiem, mająca charakter popularno-naukowy, stanowi cenny przyczynek do komentarzy do listów pierwszego papieża, księcia apostołów. Autor nie próbuje w opublikowanym komentarzu przekazać zebranych dowodów na prawdziwość zmartwychwstania Chrystusa, ale podejmuje próbę refleksji biblijnej „na temat roli Zmartwychwstania Chrystusa w naszym życiu na podstawie tego jednego pisma Nowego Testamentu i chce odpowiedzieć na pytanie, jak jego Autor widzi ten wpływ” (Wstęp, s. 4).

Publikacja złożona jest ze wstępu i trzech części omawiających następujące problemy: 1. Nowe narodzenie przez zmartwychwstanie, 2. Zmartwychwstanie jako wywyższenie Sprawiedliwego i aprobatą ofiary Chrystusowej, 3. Cierpienie i chwała jako charakterystyka życia chrześcijańskiego. Całość publikacji zamyka podsumowanie i wykaz wykorzystanej bibliografii. Analiza tekstu biblijnego została podsumowana wnioskiem, że zmartwychwstanie jest „narzędziem rozpoczęcia komunii z Bogiem” (s. 53). Komunia powyższa „ożywia wierzących i uobecnia chwałę Bożą w ich życiu” (s. 53).

Bardzo przystępne przedstawienie problemu sprawia, że opublikowaną pozycję bierze się do ręki z przyjemnością. Dlatego powinna się znaleźć w rękę studentów, duszpasterzy, a także laikatu. Powinna znaleźć również miejsce w bibliotekach seminaryjnych i parafialnych.

Kraków

KS. TADEUSZ MATRAS

A. DE MELLO, SI, *Przebudzenie*, Wyd. „Rebis”, Poznań 1992.

Anthony De Mello SI (1931—1987) jest zaczytywanym autorem duchowych bestsellerów. Ten „jezuicki guru” — jak się go często nazywa — był naprawdę utalentowanym i niekonwencjonalnym rekolekcyjnym. Próbował przeschepić mądrość Dalekiego Wschodu do nauki chrześcijańskiej. Ale nie wszystkie próby wypadły pomyślnie: do takiej próby należy tekst *Przebudzenie* (tytuł oryginalny: *Awareness*). Wielka poczytność autora nie może nam zamknąć oczu na braku jego wywodów i błędność niektórych sądów. Nie chodzi tutaj wszelako o czeplanie się słów — tym bardziej, że tekst omawianej książki został opracowany już po śmierci autora przez jego przyjaciół. Chodzi przede wszystkim o odczucie, że wprowadzanie pewnych zasad z mistyki Wschodu nie harmonizuje z Ewangelią. „Niczego się nie wyrzekać, do niczego się nie przyzwyczajając” — to już dla tych, co przeszli „ciemną noc oczyszczenia”, ale dla przeciętnych czytelników trzeba Pawłowego „przyobleczenia w Chrystusa” i „dążenia ku...” Myślę, że dużo tu jest wschodniej bierności i apatii, która nie sprzyja chrześcijańskiej duchowej *dynamis*. A niektóre stwierdzenia są wprost niesprawiedliwe.

„Porzuć taką zadufaną wiarę” — zachęca autor (s. 23). Chodzi tu o możliwość kwestionowania wszystkiego według maksy Buddy: „Mnichom i uczonym nie wolno akceptować moich poglądów — z szacunku. Muszą ją analizować tak, jak złotnik sprawdza jakość kruszca: trąc, skrobiąc, pocierając i topiąc.” Jest tu nieporozumienie: co innego jest badać prawdę,

a co innego zaufać. Zadawanie pytań jest przywilejem człowieka, lecz to nie przeszkadza, żeby zawierzyć Temu, który jest prawdą, tak jak dziecko zawierza matce, nie kwestionując wszystkich jej poleceń.

„Męczennicy mahometańscy, hinduscy, buddyjscy, chrześcijańscy są ofiarami prania mózgu!” (s. 28). Tu już chyba poniosło guru De Mello. Są wypadki skrajnego fanatyzmu, ale tego nie podciągamy pod pojęcie męczeństwa, które ma wyraźną — przynajmniej w katolicyzmie — konotację z wyznawaniem i świadectwem wiary.

Czy żal za grzechy jest przeszkodą na drodze religijnego przebudzenia (zob. s. 48)? Przecież we właściwie pojętym żalu za grzechy nie chodzi o chorobliwe rozpamiętywanie przeszłości, lecz o nową świadomość tego, co się stało, ażeby móc zacząć nowe życie.

„Wspólne obrzędy liturgiczne nie tworzą wspólnoty. W głębi serca wiecie o tym, tak jak i ja, że obrzędy te służą jedynie zamazywaniu różnic” (s. 187). Właściwie przeżywana liturgia jest wspólnototwórcza. To jest zresztą jednym z jej celów: pobudzać wiernych, aby żyli w doskonałej jedności (por. KL 10). Owszem, może być inaczej, ale to już nie jest liturgia, lecz jakaś parodia.

Autor zachłystuje się osiągnięciami pedagogicznymi A. S. Neilla: w szkole możecie robić, co się wam żywnie podoba, byle nie niszczyć wolności innych (zob. s. 188n). Niewątpliwie metoda szkolna Neilla ma swoje dobre strony i liczne osiągnięcia. Ale ma również swoje braki i poważne zagrożenia. W ten sposób mogą wyrastać zastępy młodych, których celem jest użycie i narkotyki, a perspektywą AIDS. De Mello zachwyca się powiedzeniem Neilla: „Każde dziecko ma w sobie Boga. Nasze wysiłki, by je urobić, powodują, że Bóg przemienia się w diabła”. Piękne zdanie, ale o tyle prawdziwe, o ile pomagamy dziecku odkrywać w sobie Boga. A to odkrywanie w sobie Boga nie jest — jak wiemy i z doświadczenia, i z nauki o grzechu pierworodnym — wolne od pomyłek, błędów i działania złego. „Ale nas zbaw ode złego” — uczył nas przecież modlić się Jezus!

Czy ganię książkę De Mello *Przebudzenie*? Nie ganię, lecz zachęcam do krytycznego czytania. Z tej książki można się wiele nauczyć, daje nam ona dużo do myślenia. Nie zapominajmy jednak, że co było dobre przy bezpośrednim odbiorze charyzmatycznego rekolekcyjisty, może nie być tak dobre w późniejszym zapisie. Wiedzieli już o tym autorzy Ewangelii, odtworzając w zapisie słowa Pana. Żeby przebudzenie nie okazało się przypadkiem zwykłym usypianiem.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY

ATENEUM KAPLAŃSKIE

1992, t. 119, z. 1

Balter L., ks., *Jezus budowniczy Kościoła*, 42—54; Czajkowski M., ks., *Miłość Boga objawiona w Chrystusie*, 18—27; Dola T., ks., *Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa pełnią wydarzeń zbawczych*, 28—41